

"Dubito ergo cogito"

Mariola C. jako przedstawicielka ustawowa (tak siebie określiła w skardze) – matka czteroletniej dziewczynki złożyła pismo, które nazwała „zawiadomienie o popełnieniu deliktu dyscyplinarnego” przez dwie lekarki dentystki współpracujące w Niepublicznym Zespole Opieki Zdrowotnej. Ów delikt miałyby polegać na tym, że pomimo ewidentnych przeciwwskazań jedna z nich zaleciła zabieg usunięcia pod narkozą zębów przy – jak się potem okazało się na dalszym etapie leczenia – zmianie nowotworowej, a druga pomimo przesłanek ku temu przed zabiegiem nie zleciła wykonania pantomogramu i przeprowadziła zabieg usunięcia zębów.

Dokumentacja medyczna w tej sprawie obejmuje 93 karty. Z jej części wytworzonej przed pierwszą wizytą u gabinetu stomatologicznym wynikało, że dziewczynka była konsultowana z powodu spuchnięcia lewego policzka przez trzech pediatrów, z których jeden rozpoznał „ostre zapalenia gardła” i zalecił obserwację, w kierunku ząbkowania, drugi „zmianę zębopochodną – guz okolicy lewego kąta żuchwy, do obserwacji”, a trzeci (na podstawie badania USG) niejednorodną zmianę ogniskową o wymiarach 37 na 27 milimetrów”.

Po opisanych wizytach, Mariola C. zaprowadziła córkę do wspomnianego na wstępie NZOZ okazując dotychczasową dokumentację. Dr Dagmara S. zdiagnozowała „zmianę zębopochodną”. Stwierdziła brak konieczności badania rezonansem magnetycznym, wskazała na konieczność „sanacji jamy ustnej w znieczuleniu ogólnym” i uzyskała zgodę matki na zabieg dziecka. Następne dnia owa „sanacja” (usunięcie zębów 75 i 64) została wykonana przez dr Ewelinę F. Z wykonanego trzy dni później pantomogramu wynikało, że obrzęk kąta żuchwy lewej nie zmniejszył się. W ten sytuacji dziewczynka trafiła do łódzkiego szpitala na konsultację chirurgiczną, gdzie stwierdzono podejrzenie „szkliwiaka”. Po upływie tygodnia mała pacjentka przyjęta została do Oddziału Głowy i Szyi Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego w Olsztynie. Tamtejsi specjaliści rozpoznali „guz kąta żuchwy strony lewej – nowotwór niezłośliwy kości i chrząstek stawowych”. Podjęto decyzje o resekcji guza i zabieg ten wykonano.

"Biegła zarzuciła obu dentystkom brak postępowania interdyscyplinarnego, w szczególności niekonsultowanie się z lekarzem specjalistą stomatologii dziecięcej, niezlecenie przeprowadzenia badań pantomograficznego, rezonansu magnetycznego oraz tomografii komputerowej, przyjęcie a priori jednego rozwiązania przy niepodjęciu próby wykluczenia innych jednostek chorobowych".

Leczenie w stomatologicznym NZOZ dotknięte było błędami lekarskimi: zlecono

i wykonano pantomogram dopiero wówczas, gdy nie stwierdzono poprawy po zabiegu, to zmniejszenia się obrzęku kąta żuchwy lewej, podczas gdy takie badanie mogłoby pomóc rozpoznać niezępochodną przyczynę infekcji, zwłaszcza że przeprowadzone wcześniej u pediatry badanie USG wskazywało zmiany w kości, a nie w tkankach jamy ustnej.

Dla powołanej w tej sprawie biegłej z zakresu stomatologii dziecięcej „trudno” było zrozumieć „jaki jest związek przyczynowy pomiędzy zębem w szczęcie a zmianą zapalną w żuchwie”. Taż biegła zarzuciła obu dentystkom brak postępowania interdyscyplinarnego, w szczególności niekonsultowanie się z lekarzem specjalistą stomatologii dziecięcej, niezlecenie przeprowadzenia badań pantomograficznego, rezonansu magnetycznego oraz tomografii komputerowej, przyjęcie *a priori* jednego rozwiązania przy niepodjęciu próby wykluczenia innych jednostek chorobowych (jak na przykład nowotwór układu kostnego).

Tylko prawidłowa diagnoza – pozwała zdaniem biegłej – na szybkie rozpoczęcie właściwego leczenia i zapobiegnięcie lub ograniczenie powikłań.

W takim stanie sprawy Okręgowy Rzecznik odpowiedzialności zawodowej skierował ją do Okręgowego Sądu Lekarskiego, stawiając obu lekarkom zarzut niedopełnienia tego, co w konkluzji opinii wyeksponowała biegła z zakresu stomatologii dziecięcej. Obie panie doktor nie przyznały się do popełnienia zarzucanych im deliktów zawodowych. Skorzystały też z prawa do korzystania z fachowej pomocy prawnej. Adwokat, wnosząc do Sądu obszerne pismo, wnosił o powołanie biegłego z zakresu chirurgii szczękowo-twarzowej na okoliczność wskazań do poszerzenia diagnostyki w sposób jak wyżej oraz biegłego z zakresu radiologii na okoliczność, czy istnieje ochrona radiologiczna dzieci poniżej pięciu lat. Sąd dopuścił opinię biegłej z zakresu chirurgii szczękowo-twarzowej, która potwierdziła stanowisko pierwszej biegłej. Dowód z opinii radiologa zaś oddalił jako nieprzydatny i zmierzający do przedłużenia postępowania.

Końcowe orzeczenie zawierało rozstrzygnięcie, że obie obwinione lekarki dopuściły się przewinień zawodowych polegających na nienależytej staranności w postępowaniu lekarskim i orzeczenie o karze upomnienia dla każdej z nich.

Jako w istocie kibic sądowy w sądzie lekarskim (w dość odległej przeszłości istniała grupa osób niezwiązanych z konkretną sprawą, a biorących udział w charakterze widzów w rozprawach sądowych sądów powszechnych) pozwolę sobie wyrazić zdanie, że wyrok jest słuszny. Został wydany na podstawie analizy dokumentacji medycznej oraz logicznych i właściwie uargumentowanych opinii biegłych. W jego ferowaniu (co w wypadku spraw „stomatologicznych” jest regułą) brało udział dwóch lekarzy dentystów.

Jako zaś autor „Z Lekarskiej Wokandy” zawsze doszukuję się zbieżności praktyki lekarskiej

z praktyką adwokacką. Przy okazji tego kazusu wspomnę, że będąc patronem kilkunastu aplikantów, zawsze o niebo wyżej ceniłem tych, którzy znajdowali kilka rozwiązań konkretnego kazusu zgodnie z kartezjuszową zasadą *dubito ergo cogito* od tych, którzy po pierwszym znalezionym rozwiązaniu z miną Archimedesesa wołali „eureka”.

Jerzy Ciesielski, adwokat

Panaceum 11/2022